

Gołębiowski, Bronisław

Regionalne towarzystwa naukowe

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 1, 5-10

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

REGIONALNE TOWARZYSTWA NAUKOWE*

Towarzystwo naukowe gromadzi osoby uprawiające zawodowo, w ramach innej swej profesji lub nawet niezależnie od niej określone dyscypliny naukowe, potwierdzające ten fakt swoim dorobkiem w tym zakresie i uzyskanymi stopniami naukowymi oraz społecznymi działaczy, organizatorów i mecenasów upowszechniania nauki. Osoby te, tworząc towarzystwo naukowe, wspólnie dążą do rozwijania badań naukowych, stwarzania i ulepszania warunków do ich prowadzenia oraz wdrażania do praktyki, upowszechniania zdobyczy nauki oraz reprezentowania interesów nauki w społeczeństwie. Regionalne towarzystwo naukowe skupia osoby charakteryzujące się wyżej wymienionymi cechami, zamieszkujące w danym regionie bądź związane z nim zainteresowaniami naukowymi, badaniami prowadzonymi na terenie regionu czy rodowodem lub innymi niemi życia.

W rozwoju polskiej kultury intelektualnej towarzystwa naukowe odegrały wybitną rolę inicjującą i organizatorską. W okresie zaborów były ośrodkami pielęgnacji tradycji kultury narodowej i skutecznego oporu przeciwko groźbie wwnarodowienia. Warto tu przypomnieć, że wielce zasłużone warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk powstało już w 1800 r., Towarzystwo Naukowe w Krakowie oraz Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Lublinie w roku 1818, Towarzystwo Naukowe Płockie w 1820 r., Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w 1857 r. Towarzystwa naukowe w warunkach braku niepodległości państwa polskiego w XIX wieku spełniały doniosłą rolę ważnych instytucji rozwoju i trwałości kultury polskiej.

Założycielem i dożgonnym prezesem warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk był Stanisław Staszic, założyciel także Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego — pierwowzoru nowoczesnej spółdzielni rolniczej, która przetrwała całe stulecie. Krakowskie Towarzystwo Naukowe w 1873 r. dało początek Akademii Umiejętności, która w 1919 r. w II Rzeczypospolitej, odrodzonej po ponadwiekowej niewoli, stała się Polską Akademią Umiejętności, przekształconą w Polsce Ludowej na I Kongresie Nauki Polskiej w Polską Akademię Nauk.¹¹¹

Wielkie przemiany struktury społeczno-ekonomicznej i kształtu oświatowo-kulturalnego społeczeństwa w Polsce Ludowej w latach 1950–1980, z wszystkimi burzami i kryzysami, jakie przeżywaliśmy, nie zawsze sprzyjały rozwojowi regionalnych towarzystw naukowych. Każdy jednak okres decentralizacji i ożywienia ruchu społeczno-kulturalnego przynosił także ożywienie ambicji i nowatorskich inicjatyw na tym polu. Osobiście przeżyłem takie niezapomniane lata po październiku 1956 r. w Olsztynie, kiedy miałem możliwość stać się jednym z członków-założycieli „Pojezierza” jako stowarzyszenia społeczno-kulturalnego, które następnie walnie przyczyniło się do powstania Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie.

W tym czasie jeden z najbliższych mi mistrzów naukowych Józef Chałasiński, zakładając kwartalnik naukowy „Kultura i Społeczeństwo”, popierający rozwój

ruchu kulturalnego i naukowego na tzw. prowincji, pisał w 1958 r. m.in.: „Połączyć wysoki poziom kultury naukowej i technicznej z wysokim poziomem kultury humanistycznej! To jest zadanie, jakie stoi przed nami we wszystkich dziedzinach i wymaga zespolenia wszystkich naszych sił i ambicji narodowych. Podniesienie kultury zawodowej w naszym kraju! Podniesienie naukowe i techniczne, przy jednoczesnym nasyconiu jej kulturą społeczną i moralną. Taki jest najgłębszy sens socjalizmu”.¹

Zdanie to jest nadal aktualne — dziś i w perspektywie zbliżającego się przełomu XX i XXI wieku. Wystarczy dla porównania sięgnąć do dokumentów plenum KC PZPR o roli inteligencji i problemach edukacji narodowej oraz do uchwalonego w 1986 r. przez X Zjazd PZPR, po ogólnospołecznej dyskusji programu PZPR.

Podobne dążenia i inicjatywy wystąpiły silnie na początku lat 70-tych, co znalazło wyraz w obradach i uchwałach II Kongresu Nauki Polskiej w 1973 r., który zwrócił uwagę na rolę i potrzeby rozwojowe także towarzystw naukowych. W jednej z uchwał tego Kongresu czytamy: „Podstawowa działalność towarzystw naukowych polega na rozwijaniu i upowszechnianiu nauki za pomocą metod i środków właściwych organizacjom społecznym. Osiągnięcia towarzystw w tym zakresie należy ocenić wysoko. Wniosły one poważny wkład zarówno w rozwój badań naukowych, szczególnie kompleksowych badań regionalnych, jak i w podniesienie kultury naukowej społeczeństwa. Działalność ta stanowi cenne uzupełnienie działalności państwowych instytucji naukowych, a jej znaczenie wzrasta wraz ze wzrostem roli nauki w unowocześnianiu i dynamizowaniu procesów wytwórczych oraz kształtowaniu nowej jakości człowieka i życia ludzkiego”.²

Warto też przypomnieć, jak formułowała zadania towarzystw naukowych uchwała II Kongresu w 1973 r.: „Towarzystwa naukowe powinny:

- a) brać udział w organizowaniu i rozwijaniu życia naukowego,
- b) publikować wyniki działalności naukowo-technicznej opierając się na przyznanych im odpowiednich środkach finansowych,
- c) zapewniać szeroki udział swych przedstawicieli w ogólnopolskich imprezach naukowych,
- d) rozwijać różnorodne formy aktywizacji życia naukowego i upowszechniania nauki, w szczególności wśród młodzieży,
- e) wynajdywać wśród młodzieży talenty naukowe i rozciągać nad nimi opiekę,
- f) podejmować zadania z zakresu poradnictwa naukowego, naukowych diagnoz i ekspertyz”.³

III Kongres Nauki Polskiej na wiosnę 1986 r. poświęcił także niemało uwagi problematyce roli i rozwoju ruchu towarzystw naukowych w poszczególnych regionach. Jak wynika z „Rocznika Statystycznego 1985” mamy w kraju 26 regionalnych towarzystw naukowych i cztery regionalne ośrodki naukowo-badawcze, zrzeszające łącznie 9582 członków. Najwięcej członków liczy Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — 967, najmniej Zamojskie Towarzystwo Naukowe — 62 członków.⁴ Oprócz tego istnieją — rzecz jasna — ogólnokrajowe specjalistyczne towarzystwa naukowe, lekarskie, stowarzyszenia naukowo-techniczne, wchodzące w skład Naczelnej Organizacji Technicznej, które skupiają łącznie blisko 340 tys. członków. Na ich tle ruch regionalny towarzystw naukowych jest skromny ilościowo, co było przedmiotem refleksji na III Kongresie Nauki Polskiej.

Przed wszystkim należałoby — moim zdaniem — odrzucić jako nieprecyzyj-

ne i zachowawcze sformułowanie II Kongresu Nauki, cytowane wyżej, iż działalność towarzystw naukowych stanowi uzupełnienie państwowych instytucji naukowych. Pobrzmiwiają w tym sformułowaniu centralistyczno-etatystyczne nutki. Jest to odrębnego typu, działalność autonomiczna, o walorach społeczno-kulturowych choć oczywiście skromniejsza jeśli chodzi o wyniki badań naukowych. Czy jednak w wielu dziedzinach — licząc proporcjonalnie nakłady i stan zatrudnienia pracowników naukowych — wyniki działalności towarzystw naukowych nie są konkurencyjne w stosunku do działań niektórych państwowych instytucji naukowych? To też należałoby zbadać.

Najważniejsze jest jednak to, że regionalne towarzystwa naukowe określony klimat troski o kulturę intelektualną lokalnych środowisk społecznych, więzi między ludźmi o wyższych umysłowych i społeczno-moralnych aspiracjach, zdolnych do kształtowania wzorów kultury, towarzyszących pewną skalą autorytetów lokalnych. Po okresie wielkich migracji dla stanowiących już dziś 60% mieszkańców kraju miast takie wzory są niezbędne wszędzie, a w nowych miastach i osiedlach — szczególnie. Wielka ruchliwość społeczna i kulturowa, właściwa okresowi lat 1950–1980, pęczniejąca od zdarzeń i konfliktów społeczno-kulturowych, wobec zasadniczo przeobrażonej struktury kraju, przestaje być już koniecznym, dominującym rysem procesu rozwojowego. Swą potężną siłą bezwładu i skutek błędnej polityki lat 70-tych przedłuża się ta fala migracji ponad potrzebę pozostawiając w warunkach kryzysu dezintegrację i porwane więzi społeczne a nawet elementy agresji społecznej, urazów i nieufności, z którymi to zjawiskami staramy się wszyscy uporać m.in.: szukając skutecznych dróg porozumienia narodowego w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego. Jedną z takich dróg, jej ważnym elementem, może się stawać w coraz szerszym zakresie ruch regionalnych towarzystw społeczno-kulturalnych i naukowych...

Tę, do pewnego stopnia nieuniknioną w okresie przemian strukturalnych — dezintegrację społeczną, luźność, labilność więzi społecznych i wzorów kultury, ich pewną elastyczność, niewykrystalizowanie nowych w miejsce starych dostrzegła już 20 lat temu polska socjologia humanistyczna. Wspomniany już wybitny socjolog Józef Chałasiński mówiąc na Kongresie Kultury Polskiej w 1966 r. o procesie unarodowienia mas ludowych stwierdził m.in.:

„W pojęciu tym zawiera się zarówno proces przemieszczeń ludnościowych, masowe przegrupowania ludności pod względem zawodowym wraz ze zmianami wewnętrzną strukturą zawodów oraz przeobrażeniami klasowej struktury kraju, jak i procesy demokratyzacji i egalitaryzacji kultury. Dodajmy, że nierzadko towarzyszą temu procesy dezorganizacji — uboczny produkt wielostronności i szybkiego tempa zmian.

Na tym tle zarysowuje się problem miast, ich nowej struktury społecznej i nowej roli w strukturze narodu. Miasta, które — o czym była już mowa — w olbrzymim procencie są pod względem ilościowym nowymi skupieniami, nie zdążyły jeszcze ukształtować się pod względem społeczno-kulturowym. Podobnie Warszawa jako stolica nie dokonała jeszcze właściwego społeczno-kulturowego samookreślenia swej nowej roli stolicy socjalistycznego kraju. Społeczność kraju jest luźnym zbiorem grup zawodowych. Grupy te są od siebie wzajemnie izolowane. Przykład: świat literatury i sztuki, nauczycielstwo, pracownicy nauki. Grupy te, reprezentujące podstawowe dziedziny kultury, są nie tylko wzajemnie izolowane, są one również luźne wewnętrznie”.⁵

Nie trzeba dowodzić, że nadal ta diagnoza sprzed ponad 20 lat brzmi nader

aktualnie. Procesy bowiem, które w załączku wtedy dostrzegał socjolog — nie rozwiązywane w porę — nabrzmiały i przerodziły się w konflikt społeczny. Próby ich rozwiązywania przybierały głównie żywiołowy charakter. Były podsycane i wykorzystywane do celów politycznych, czego kulminacyjnym wyrazem stały się lata 1980/81. Protest klasy robotniczej w sierpniu 1980 r. i umowy społeczne oraz powstanie niezależnych związków zawodowych były autentycznym szukaniem przez klasę robotniczą nowych, socjalistycznych zasad integracji, sprawiedliwych podstaw więzi społecznych: ludzie pracy — państwo, robotnicy — partia, pracownicy — związki zawodowe — socjalistyczny zakład pracy. To poszukiwanie skierowane zostało jednak stopniowo przeciwko państwu jako takiemu, jego podstawom konstytucyjnym. Bowiem to państwo głównie od lat 80-tych organizowało procesy wielkich przemian strukturalnych i w nich się „wyspecjalizowało”, nie potrafiąc dostatecznie szybko i skutecznie, po ich dokonaniu, wdrożyć normowania społeczno-moralnego nowozaistniałych struktur „ładu społecznego”. To, co należało uczynić już od początku lat 70-tych o wiele trudniej urzeczywistnić w warunkach pokryzysowych z dziesięcioletnim opóźnieniem i po maksymalnym wykorzystaniu politycznym sytuacji przez przeciwników wewnętrznych i zewnętrznych...

Po wprowadzeniu stanu wojennego nie brakło gorzkich głosów, iż nowa inteligencja ludowa, w tym może najbardziej naukowa, nie zdała historycznego egzaminu. Nie potrafiła w porę i skutecznie ostrzec władzy przed skutkami złej polityki. Ani nie potrafiła nadać u swych źródeł pozytywnemu ruchowi masowemu po sierpniu 1980 r. takiego kierunku i form, które nie zagroziłyby osiągniętemu poziomowi gospodarczemu, podstawom państwa i ustroju, polskiej racji stanu.⁶

Wspominam o tym nie po to, by „odgrzewać” tu spór na ten temat, dziś raczej jałowy i nikomu niepotrzebny. Ważne jest co innego. By tę funkcję spełnić inteligencja w całym kraju, w każdym wojewódzkim, czy nawet ważniejszym gminnym centrum życia społeczno-politycznego, powinna mieć taką wolę, takie poczucie obowiązku i świadomość odpowiedzialności przed narodem, przed — nie wstydzmy się tego utartego, czasem nadużywanego zwrotu — historią. Powinna być silnie, bezpośrednio związana z klasami robotniczą i chłopską, umieć przekładać na język norm społeczno-moralnych, wzorów i zasad sprawiedliwe odczucia i dążenia oraz doświadczenia społeczeństwa; w porę naukowo diagnozować zjawiska rzeczywistości tak w wielkich centrach, jak i w gminie; przewidywać zasadnicze rysy przebiegu rzeczywistych procesów społecznych; ważyć rzetelnie racje „rządzonych” i „rządzących” tak z perspektywy przeszłości, jak i przyszłości. Być może dopiero z historycznej perspektywy końca naszego wieku zobaczymy jaśniej, że jako społeczeństwo, szczególnie w jego robotniczym i inteligentckim trzonie, byliśmy na przełomie lat 70-tych i 80-tych zbyt młodzi i mało doświadczeni, by temu sprostać. Przypomnę tylko, że w 1980 r., około 52% robotników i podobny odsetek inteligencji z wyższym i średnim wykształceniem nie przekroczyło 35 roku życia...⁷

Co z tych wielkich doświadczeń wynika dla zarysowania funkcji i zadań na razie skromnego ruchu regionalnych towarzystw naukowych, w tym Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego?

Bardzo trudno powiązać bezpośrednio potężny nurt przemian historycznych z skromnym odcinkiem konkretnych planów działania, bez narażenia się na posądzenie o nieskromność czy co najmniej nadmierne teoretyzowanie. Postaram się

więc ominąć te zagrożenia poprzez konkretny przykład z południowo-wschodniego krańca kraju...

W końcu 1979 r. na zaproszenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu uczestniczyłem jako jeden z autorów referatów w sesji naukowej, odbywającej się z okazji 70-lecia powstania tego zasłużonego Towarzystwa, które powstało w 1909 r. Wśród autorów referatów byli profesorowie PAN: A. Gieysztor, Sz. A. Pieniążek, J. Szczepański, z UAM w Poznaniu J. Topolski, z UJ w Krakowie J. Starnawski i inni. Towarzystwo pracowało wtedy w trzech sekcjach: historycznej, przyrodniczej i pedagogiczno-psychologicznej oraz sekcji nauk medycznych. Dawniej działały jeszcze dwie sekcje: polonistyczna i ekonomiczna, ale z czasem zainteresowanie tą problematyką wygasło, przestały więc być aktywne. Towarzystwo rozwijało wtedy — podobnie jak to czyni nadal — badania naukowe z dziedziny humanistyki, przyrody i ochrony środowiska, w tym zdrowia i rekreacji oraz zabiegało o ochronę zabytków 1000-letniego Przemysła i bogatej historycznie Ziemi Przemyskiej. Jego troską było przyczynianie się do wzrostu fachowej kadry w mieście i okolicy, stwarzanie dobrego klimatu dla pracy zawodowej i naukowej, „zakorzenienia się” w środowisku młodych absolwentów wyższych uczelni. Przyciągało ono do swych szeregów, inicjatyw, na sesje naukowe i dyskusje liczne grono nauczycieli wszelkich typów szkół, przyrodników, leśników, inżynierów, techników, ekonomistów, pracowników kultury, administracji, lekarzy, agronomów, starszą młodzież uczącą się i studiującą. Dzięki badaniom członków Towarzystwa znacznie wzbogaciła się wiedza historyczna na temat południowo-wschodnich ziem polskich. Uratowano i zakonserwowano wiele zabytkowych budowli i przedmiotów kultury materialnej oraz piśmiennictwa. Opracowano monografię środowiska przyrodniczego dorzecza Sanu, regionalną sieć rezerwatów przyrody i stref ochrony krajobrazu województwa przemyskiego, inwentaryzację ogrodów zabytkowych. Towarzystwo nawiązało bezpośrednią współpracę z centralnym laboratorium gospodarki wodnej i ściekowej przy Zakładach Płyt Piłśniowych w Przemysłu, co przyczyniło się znacznie do eliminowania zanieczyszczeń przemysłowych, groźnych dla przyrody, wód i krajobrazu. We współpracy z zaprzyjaźnionymi krakowskimi placówkami naukowymi wiele zrobiono w porę dla ochrony i rewaloryzacji zabytków samego Przemysła, w tym dla powstania w Przemysłu już dawno niezbędnego muzeum z prawdziwego zdarzenia, dziś słynnego w całej Polsce, odpowiedniego archiwum, wielu innych placówek, w tym dla trwania i rozwoju słynnego teatru przemyskiego, „FREDREUM”, liczącego sobie ponad 100 lat tradycji.⁸

Przypominam tu te dokonania Towarzystwa Przyjaciół Nauk Ziemi Przemyskiej w odległej od niej Ostrołęce z dwóch powodów. Po pierwsze — by zwrócić uwagę na perspektywę historyczną działalności tego rodzaju towarzystw. Nie należy oczekiwać od nich dokonania wielkich zmian czy sukcesów z roku na rok. Zasadą działania powinno tu być znane leninowskie powiedzenie: lepiej mniej, a lepiej.

Po drugie — w pobieżnym zestawie tego, co zrobiła przez 70 lat i robi nadal Towarzystwo w dalekim Przemysłu jest już poniekąd zawarta odpowiedź, co jest zasadą programu pracy każdego tego rodzaju towarzystwa: podejmować najpilniejsze, najżywiej obchodzące społeczeństwo i członków towarzystwa naukowego problemy konkretnego miasta i regionu. Wedle sił i możliwości. Odważnie, ale realnie.

Jedno na pewno powinno wyróżniać każde regionalne — i nie tylko regionalne — towarzystwo naukowe, jego członków oraz mecenasów: żywy kontakt

z dziedzictwem kultury w celu jej świadomej kontynuacji i niepośpiesznego, ale systematycznego i rzetelnego wzbogacania. Pięknie o tym mówił na wspomnianym Kongresie Kultury Polskiej w 1966 r. Kazimierz Wyka w słowach:

„Tysiącletnie pasmo kultury polskiej, pasmo tak ściśle skojarzone z historią naszego narodu, nie jest zagadnieniem muzealnym, nie jest amfiladą sal z gablotami, poprzez które przechodzimy i po prostu wychodzimy, nie skażeni żadnym kontaktem. To pasmo zmieniało się i zmienia zależnie od tego, jak zmienia się aktualna kultura narodu i jej dyrektywy ideowe. Na przejściu między pierwszym tysiącleciem a zadaniami planowania przyszłej kultury znajdujemy się w miejscu węzłowym. Charakter tych związków i całego procesu sięgania do przeszłości, sięgania, bez którego ułomne byłoby spojrzenie na przyszłość, chyba najtrafniej wyznaczają słowa cytowanego przeze mnie Cypriana Norwida: „Przeszłość — jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”.⁹”

¹ J. Chałasiński, Rewolucja młodości, Warszawa, 1969, s. 339.

² 70 lat Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu, Przemysł, 1979, s. 7.

³ J.w., s. 7-8.

⁴ Rocznik Statystyczny 1985, GUS, Warszawa, 1985, s. 441.

⁵ Kongres Kultury Polskiej 1966, Warszawa, 1967, s. 119.

⁶ Por. wypowiedzi K. Kozłowskiego i inn. w „Trybunie Ludu”, 1982.

⁷ Por. B. Gołębiowski, Awans społeczny młodzieży w Polsce Ludowej, Kultura i Społeczeństwo, t. XXVII/2, 1983.

⁸ Por. B. Gołębiowski, W 70-lecie powstania Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemysłu, Kultura i Społeczeństwo, t. XXIII, nr 4, 1979.

⁹ Kongres Kultury Polskiej 1966, Warszawa, 1967, s. 126-127.

* Jest to nieco zmodyfikowany tekst referatu wygłoszonego na zebraniu założycielskim Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego w dniu 28 lutego 1986 r. w Ostrołęce.